

Stanisław Koziej

REFLEKSJE STRATEGICZNE O WOJNIE ROSYJSKO-UKRAIŃSKIEJ w 2022 roku

(Tezy wykładu, Studium Europy Wschodniej UW, 19.05.2022)

Rozpocznę od refleksji, że w wojnie w Ukrainie tak naprawdę toczą się dwie wojny: bezpośrednia wojna zbrojna między Rosją a Ukrainą oraz pośrednia, zastępcza, czyli proxy war między Zachodem a Rosją, w której Zachód nie walczy bezpośrednio z Rosją, ale wspiera Ukrainę, która z tą Rosją walczy. Ta proxy war jest w istocie jednym z elementów, jedną z praktycznych form II zimnej wojny między Rosją i Zachodem, która trwa już od pierwszej rosyjsko-ukraińskiej kampanii wojennej w 2014 roku i zaboru Krymu przez Rosję. W związku z tym w Ukrainie operują trzy różne podmioty strategiczne: Rosja, Ukraina i Zachód (rozumiany jako zbiorowy podmiot obejmujący USA, NATO, UE oraz niektóre inne partnerskie z nimi państwa, jak np. Japonia lub Australia).

Warto też zauważyć, że obecna proxy war w Ukrainie nie jest klasyczną, podręcznikową, pełnowymiarową wojną zastępczą, w której z reguły występują cztery strony: dwie walczące ze sobą wprost i dwie wspierające je. W Ukrainie mamy do czynienia z sytuacją, gdy jedna ze stron, czyli Rosją, walczy zbrojnie z bliskim partnerem Zachodu, a druga strona, tj. Zachód, walczy pośrednio, nadal niezbrojnie. Można więc mówić w tym przypadku o specjalnej kategorii proxy war, częściowej wojnie zastępczej, czy – jak zaproponował niedawno dr Grzegorz Gil z UMCS w naszej dyskusji wirtualnej – *semi proxy war*.

Zasady sztuki wojennej

Po tej uwadze terminologicznej przejdźmy do praktyki wojennej w Ukrainie. Do tej pory w miarę zamkniętą fazą wojny jest jej początkowy okres i od jego oceny proponuję rozpocząć nasze refleksje strategiczne. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że na poziomie strategicznym Rosja skompromitowała się w początkowym okresie wojny. Jest to tym bardziej zaskakujące, że przed wojną np. wychwalany był strategiczny spryt Putina (nawiasem mówiąc zupełnie niezasłużenie), a szef Sztabu Generalnego gen. Gierasimow uznawany był za wybitnego znawcę strategii wojskowej, w tym wręcz współtwórcę doktryny wojen hybrydowych.

Tymczasem gdy doszło do wojny, w planach wojennych całkowicie zignorowano podstawowe zasady strategii. Nie ma czasu na omawianie wszystkich wspomnę tylko o dwóch najważniejszych.

Zaskoczenie. Tu z zaskoczenia pozostało jednak chyba tylko... samozaskoczenie. Samozaskoczenie nieznaną przeciwnika, realiów politycznych i społecznych w Ukrainie, siły armii ukraińskiej i co chyba najbardziej wymowne – samozaskoczenie nieznaną swojej armii. Sun Tzu w grobie się chyba przewracał.

Ponadto, co było też sporym zaskoczeniem, Rosja przegrała w pojedynku informacyjnym z Zachodem, zwłaszcza z USA. Na szeroką skalę acz dobrze celowane, wycieki informacji wywiadowczych i... niekoniecznie wywiadowczych na temat ewentualnych planów, zamiarów i możliwości rosyjskich dezorganizowało prowadzenie kampanii wojennej.

Druga zasada ekonomii sił. Tu wykroczenia przeciw niej były wręcz drastyczne. Nie było żadnej koncentracji, żadnego skupienia sił w decydującym miejscu i czasie. Tu znowu Clausewitz się kłania. Rosja zastosowała w początkowym okresie wojny niespotykaną praktykę ofensywy... kordonowej. W sumie Rosja chciała wygrać wojnę z regularną armią przeciwnika metodami z pozimnowojennych ekspedycyjnych operacji interwencyjnych w państwach upadających (w Syrii, Libii, czy nawet w Ukrainie z 2014 roku). Nie przygotowała się zupełnie na potrzeby powracającej ery wojen międzypaństwowych.

Do tego dochodzą błędy w organizacji dowodzenia. Zupełnie błędna okazała się organizacja systemu kierowania i dowodzenia siłami zbrojnymi w tej kampanii. Otóż nie wyznaczono dowódcy operacyjnego (polewego) na potrzeby dowodzenia kampanią wojenną w Ukrainie, a dowodzenie to sprawował bezpośrednio szef Sztabu Generalnego z Centrum Kierowania w Moskwie. Szef Sztabu będąc dowódcą wykonawczym w tej wojnie nie mógł nawet obiektywnie zameldować Putinowi, że źle przygotował i źle prowadzi tę kampanię. Musiałby sam siebie oceniać i obwiniać. Dlatego dość długo trwała zmiana błędnej koncepcji wojny i reorientacja celów politycznych oraz wojskowych, skutkujących odwrotem spod Kijowa. To błędny system, którego np. wystrzegają się Amerykanie, u których szef Połączonego Szefostwa Sztabów nie jest dowódcą sił zbrojnych, a po prostu „prawą ręką” najważniejszego decydenta państwowego, czyli prezydenta. Nawiasem mówiąc, u nas w Polsce niestety powrócono ostatnio do modelu rosyjskiego – szef Sztabu Generalnego jest jednocześnie przewidziany na Naczelnego Dowódcę w czasie wojny. Warto to zmienić na podstawie doświadczeń z wojny ukraińskiej.

W przeciwieństwie do Rosji Ukraina dobrze odrobiła lekcje z wojny w 2014 roku. Dobrze przygotowała armię wykorzystując do tego współpracę

z NATO, przyjęła właściwą koncepcję obrony manewrowej, z dużą aktywnością na szczeblach taktycznych. Chyba najważniejsze jednak w tej wojnie po stronie ukraińskiej jest nadzwyczajny zryw obronny narodu, wola walki, mądrze i zręcznie wykorzystywana przez prezydenta Zeleńskiego, który okazał się właściwym człowiekiem we właściwym miejscu i właściwym czasie.

Kolektywne struktury Zachodu – NATO i UE – zdają egzamin strategiczny w obliczu zagrożeń, jakie stworzyła pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę. Ta raczej mało oczekiwana pełnoskalowość chyba przesądziła o zdecydowanej reakcji Zachodu. Pojawiła się uzasadniona obawa, że po ewentualnym zwycięstwie nad Ukrainą Rosja miałaby ogromną przewagę szantażową w nowej zimnej wojnie z Zachodem. Dlatego obserwowaliśmy ewolucję polityczno-strategicznego podejścia Zachodu i celu proxy war z Rosją od początkowego celu pomagania Ukrainie, by ta nie przegrała zupełnie wojny z Rosją do widocznego już obecnie bardziej ambitnego celu: pomagania Ukrainie, by ta wygrała z Rosją, a przynajmniej wyraźnie ją osłabiła, jako rywala w nieuchronnej przyszłej neozimnowojennej konfrontacji. Twarda postawa Ukrainy umożliwiła przyjęcie takiego celu.

Należy wspomnieć, że Zachód nie ustrzegł się też błędów w tej proxy war, jaką prowadzi z Rosją w Ukrainie. Na początku np. prezydent J. Biden w mojej ocenie zupełnie niepotrzebnie oświadczył publicznie i kategorycznie, że nie wyśle swoich wojsk na Ukrainę. To błąd z elementarza odstraszenia. Nie mówi się przeciwnikowi w walce, czego na pewno nie zrobię, nawet wtedy, kiedy rzeczywiście nie mam zamiaru tego zrobić. To ułatwiło, dało swobodę Putinowi w realizacji jego eskalacyjnej doktryny prowadzenia wojny.

Eskalacja

Metoda eskalacji jest główną cechą rosyjskiej agresji w Ukrainie w 2022 roku. Jej credo można ująć następująco: „nie chcesz przegrać przegrywanej wojny, eskaluj ją; z kłopotów uciekaj zawsze do przodu, nigdy w tył”. Przegrywasz wojnę konwencjonalną, eskaluj ją w kierunku wojny nuklearnej. Jeśli nie idzie ci w wojnie lokalnej, spróbuj rozstrzygnąć ją eskalacją przemocy w wojnę regionalną lub groźbą i szantażem jeszcze większego rozszerzenia jej w wojnę globalną.

Szczególnym przypadkiem tej ogólnej doktryny jest znana koncepcja tzw. deeskalacji nuklearnej, czyli zakończenia konfliktu konwencjonalnego w wyniku eskalacji nuklearnej. Koncepcja ta zakłada, że gdyby Rosja dramatycznie, z zagrożeniem dla swoich żywotnych interesów narodowych, przegrywała wojnę konwencjonalną lub oceniała, że za chwilę zacznie ją przegrywać w wyniku niekorzystnego rozwoju sytuacji, to gotowa jest użyć taktycznej broni jądrowej do wykonania uderzenia ostrzegawczego.

Niekoniecznie na obiekt przeciwnika, ale np. w powietrzu lub nad morzem. Celem tego jest danie sygnału drugiej stronie: stop, kończymy wojnę, siadajmy do stołu, negocjujmy rozejm, bo już jesteśmy na progu wojny nuklearnej. Nie wierzymy, że jej chcecie. Ale co do tej pory uzyskaliście, to nasze. Możemy co najwyżej negocjować jakieś korekty. To jest rosyjski parasol nuklearny dla wojen ograniczonych z zaskoczenia, także ewentualnej takiej wojny przeciwko państwom NATO.

W sumie istotą doktryny eskalacyjnej jest osiągnięcie celów wojennych przez potęgowanie i szantażowanie kolejnymi kosztami wojny aż do granic wytrzymałości drugiej strony. Doktrynę taką Rosja konsekwentnie stosuje w obecnej wojnie z Ukrainą. Rozpoczęła – nawiasem mówiąc w następstwie ogromnych błędów strategicznych po własnej stronie – agresję w stylu wojny niskiej intensywności, jako swego rodzaju ekspedycję karną przeciwko słabemu w jej ocenie państwu. Już po pierwszych dniach początkowego okresu wojny okazało się, że tym sposobem wojny nie da się wygrać, że nie można tak sobie wjechać na Ukrainę kolumnami wojskowymi po drogach i autostradach, przez miasta i wioski, w dodatku kolumnami rozproszonymi na całej długości granicy z Ukrainą.

Nastąpiła więc eskalacja ekspedycji karnej w wojnę totalną. Wojska rosyjskie przystąpiły nie tylko do wymuszonych regularnych walk z armią ukraińską, ale też do celowego i bezwzględnego bombardowania i ostrzeliwania miast, infrastruktury i ludności cywilnej. Rosja liczyła, że takie działanie złamie wolę oporu narodu ukraińskiego, co wymusi kapitulację lub duże ustępstwa władz państwa ukraińskiego. Tak jednak się nie stało. Ukraińcy bronili się wytrwale i zręcznie, w wyniku czego Rosja poniosła prestiżową klęskę w operacji kijowskiej. Zmusiła ona ją do reorientacji i redukcji swoich celów polityczno-strategiczných: z pierwotnego zamiaru podboju całej Ukrainy w zamiar zaboru jej części.

Ta zmiana celu połączona została z kolejną eskalacją wojny, tym razem w wojnę zbrodniczą, terrorystyczną. Obejmuje ona eksterminację ludności na zajętych terytoriach, morderstwa indywidualne i zbiorowe, wywózki do Rosji, w tym na Syberię, czyli praktyki czystek etnicznych znane z czasów carskich i najciemniejszych represji bolszewickich. Wojna terrorystyczna na terenach okupowanych z jednoczesnym zamiarem zniszczenia sił głównych armii ukraińskiej w decydującej bitwie w Donbasie mają rzucić na kolana naród ukraiński i umożliwić utworzenie w południowej Ukrainie kolejnych republik separatystycznych lub po prostu włączenia tych terytoriów wprost do Rosji, jak zrobiono to z Krymem.

Wspierana coraz mocniej przez Zachód armia ukraińska nie jest jednak bez szans w bitwie donbaskiej, a naród ukraiński nie zamierza kapitulować. Albo więc wojna zakończy się jakimś militarnym patem i politycznym rozejmem w warunkach zamrożonego konfliktu, albo możemy

oczekiwać, że Rosja nie mogąc zwyciężyć w tej wojnie, zdecyduje się na kolejne szczeble eskalacyjne.

Może to być przede wszystkim eskalacja w wojnę z użyciem broni masowego rażenia. Rosja już od dłuższego czasu czyni przygotowania do prowokacji z użyciem środków chemicznych, biologicznych lub radiologicznych, by za ich użycie oskarżyć Ukrainę i Zachód, a jednocześnie zwiększyć szok i przerażenie w społeczeństwie ukraińskim, a także państw NATO i UE. Wysyła w przestrzeń medialną komunikaty o laboratoriach, w których Ukraina i państwa Zachodu (USA, Wielka Brytania) pracowały nad takimi rodzajami broni.

Odrębną sprawą jest ewentualna eskalacja w wojnę z użyciem broni nuklearnej. Jeszcze do niedawna taka opcja wojny w Ukrainie wydawała się wręcz nie do pomyślenia lub bardzo mało prawdopodobna. Dzisiaj, gdy W. Putin otwarcie już pokazał swoje zbrodnicze oblicze decydując się nie tylko na wojnę totalną, ale też terrorystyczną, a Rosji po klęsce kijowskiej, przegranej pod Charkowem i kłopotach w Donbasie grozi nawet zupełne przegranie całej wojny, eskalacja ku wojnie nuklearnej w Ukrainie staje się zupełnie realna. Najpierw mógłby to być poprzedzony ostrzeżeniem szantażującym, zastraszającym Ukraińców, wybuch nuklearny w powietrzu na dużej wysokości, a w razie braku oczekiwanej kapitulacji - niszczące uderzenia ładunkami małej mocy na wybrane obiekty strategiczne strony ukraińskiej.

Deeskalacja

Spójrzmy zatem, jak Ukraina i Zachód (w tym NATO) radzą sobie z eskalacyjną metodą prowadzenia wojny przez Rosję. Ukraina jako państwo nienuklearne napadnięta przez mocarstwo nuklearne nie ma większych możliwości przeciwdziałania eskalowaniu agresji innych niż kalibrowane odpowiednio do form i skali eskalacji opór zbrojny i wytrwała odporność strategiczna narodu i państwa. Możemy to określić jako zdolności antyeskalacyjne, reaktywne, defensywne. Ukraina je prezentuje w skutecznym wydaniu.

Naród nie ulega nasilającej się presji eskalacyjnej, chociaż ponosi coraz bardziej przerażające straty, państwo na poziomie politycznym nie kapituluje i zachowuje ciągłość swojego funkcjonowania, armia jak do tej pory też skutecznie odpiera zbrojną agresję, czego szczególnymi wyrazami stała się głośna klęska kijowska armii rosyjskiej oraz ciche zwycięstwo ukraińskie w przekreśleniu rosyjskich planów opanowania Odessy, przypięczętowane spektakularnym i wręcz symbolicznym zatopieniem krążownika „Moskwa”. Do tego doszły ostatnie zwycięstwa pod Charkowem oraz wytrwały opór w Donbasie.

Zachód w proxy war z Rosją stosuje bardziej aktywne metody reagowania na rosyjską eskalację. Charakter taki mają np. kolejne sankcje polityczne i ekonomiczne nakładane na Rosję, a także kolejne zwiększanie charakteru i skali pomocy dla Ukrainy, w tym pomocy wojskowej. Mimo to mamy do czynienia wciąż ze strategią raczej reaktywną. Tymczasem w zmaganiach z rosyjską eskalacją wojenną w Ukrainie sama defensywa to za mało, by wygrać z Rosją. Być może można ją tak zatrzymać w eskalacji, doprowadzić wyczerpaniem do okresowego rozejmu, ale zmusić do deeskalacji wojny i jej zakończenia, powrotu do stanu przedwojennego – chyba nie. Do tego potrzebna jest ofensywna strategia deeskalacyjna.

Np. Zachód do tej pory nakłada sankcje na Rosję ex post, karze ją za określone działania po fakcie. Stosuje strategię odwetu, która co prawda ma też funkcję odstraszenia, powstrzymywania przed kolejnymi niepożądanymi działaniami. Ale chyba zamiast tylko powstrzymywać Rosję przed zrobieniem znowu czegoś „złego”, należałoby wymuszać na niej, by zrobiła coś „dobrego”, coś pożądanego przez Zachód i Ukrainę. Mówiąc wprost – zmuszać ją do deeskalacji. W odróżnieniu od powstrzymywania sankcjami odwetowymi wymuszanie opiera się na stawianiu wyprzedzającego ultimatum. Przykładowo: jeśli za dwa dni nie przerwiecie wprowadzania kolejnych wojsk na terytorium Ukrainy, spotkają was takie i takie sankcje; jeśli w ciągu tygodnia nie rozpoczniecie wycofywania wojsk z Ukrainy, wprowadzimy następujące sankcje itp.

Taką ideą kontreskalacyjnej strategii w proxy war z Rosją Zachód mógłby kierować się także w dziedzinie wspierania Ukrainy. Zamiast przyjmowania samoograniczeń i kreślenia dla siebie czerwonych linii Zachód powinien starać się ograniczać i komplikować swobodę Putina w jego grze eskalacyjnej, w wybieraniu sobie przez niego takich szczybli eskalacji, które minimalizują w danej sytuacji jego ryzyko. Nie może być tak, że w grze eskalacyjnej tylko jedna strona posługuje się instrumentami presji eskalacyjnej. Należy niejako wstawiać do „drabinki eskalacyjnej” przeciwnika własne szczyble, których pominąć nie będzie mógł, po to, by stawiać go przed dylematami wyboru, przed koniecznością podejmowania trudnego do oszacowania ryzyka.

Klasycznym przykładem może być potrzeba reagowania na ataki raketowe w pobliżu granic NATO. Rosja atakuje zachodnią pomoc już po przekroczeniu granicy ukraińskiej, np. ataki pod Lwowem w odległości kilkunastu kilometrów od granicy z Polską. Zauważmy, że są to ataki wykonywane z okrętów lub samolotów strategicznych rakietami dalekiego zasięgu o podwójnym przeznaczeniu, zdolnymi do przenoszenia ładunków nuklearnych, nie tylko konwencjonalnych. NATO powinno ostrzec Rosję, że takie nuklearno-konwencjonalne rakiety lecące w kierunku granicy sojuszu będą w ramach kolektywnej obrony sojuszu uprzedzająco zestrzeliwane nad zachodnią Ukrainą (zresztą na prośbę prawowitego rządu Ukrainy), bo nie

wiadomo, czy nie są uzbrojone w broń nuklearną, którą Rosja oficjalnie straszy, i czy nie wleczą (choćby w następstwie jakiegoś błędu) na terytorium NATO.

Podobnie jest z ostrzeżeniem o wprowadzeniu osłony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej zachodnich ambasad i przedstawicielstw w stolicy Ukrainy i innych miejscowościach. Rosyjskie ataki z powietrza na takie miejscowości grożą bezpośrednio uderzeniem w podmioty i zasoby państw NATO, co upoważnia sojusz do ich obrony, zresztą także na prośbę władz ukraińskich. Tym bardziej, że Rosja nie prowadzi rzekomo wojny, tylko operację specjalną i z formalnego punktu widzenia nie byłoby to wejście w strefę działań wojennych.

W sumie należy stawiać Putina przed trudnymi dylematami decyzyjnymi, by wymusić realną deeskalację wojny.

Zwycięstwo

Deeskalacja wojny jest konieczna, to optymalna droga do jej zakończenia. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby zakończyła się ona pełnym zwycięstwem jednej strony i kapitulacją drugiej. Ani Rosja, jako nuklearne supermocarstwo, ani Ukraina jako mocarstwo oparte na niespotykanej sile obronnej narodu wspierane szeroko przez cały Zachód – nie mogą bezwarunkowo skapitulować.

Pojawia się zatem problem zwycięstwa w tej wojnie. Kilka słów warto mu poświęcić. Co to zatem znaczy zwyciężyć na wojnie? A nieco zawężając pytanie: co to znaczy militarne zwycięstwo na wojnie?

Dawniej sytuacja i odpowiedź na to pytanie była prostsza. Gdy politycy zapragnęli lub byli zmuszeni osiągnąć swoje cele poprzez wojnę, to stratedzy wybierali pole bitwy, tam doprowadzali armie, które staczały walną bitwę i wódz, który pierwszy z tego placu uciekł, a za nim jego armia, ten przegrywał. Zwycięzca pozostawał na polu bitwy, brał lub nie brał jeńców, zbierał swoich rannych, często dobijał nieprzyjacielskich, grzebał zabitych (swoich), zbierał porzuconą broń na polu bitwy, czasami ścigał uciekającego wroga. I po tym wszystkim celebrował zwycięstwo. Fanfary, tańce, śpiewy były więc oznaką zwycięstwa.

Potem sytuacja zaczęła się komplikować. Np. już Napoleonowi jedna bitwa nie wystarczała do rozstrzygnięcia wojny, pojawiły się operacje i kampanie, czyli całe cykle bitew i manewrów. Era industrialna, a potem dodatkowo era informacyjna jeszcze bardziej skomplikowały problem. Bitwy, operacje i kampanie wojskowe stały się tylko jednym z wielu wymiarów wojen. Te przeobraziły się w wojny totalne, wszechgraniające, wielowymiarowe, trwające długo, niejednokrotnie nawet bez początku (bez

wypowiedzenia wojny) i końca (bez traktatu pokojowego), przeplatane okresami konfliktów zbrojnych i zamrożonych, wojen gorących i zimnych, już nie tylko z dwoma stronami w bezpośrednim starciu, ale z wieloma stronami, z wojnami bezpośrednimi i pośrednimi, z towarzyszącymi im proxy wars.

Z taką oto zagmatwaną sytuacją mamy do czynienia dzisiaj w Ukrainie. Pokazuje to złożoność i trudność odpowiedzi na pytanie: kto militarnie zwycięża w wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Spróbujmy jednak dobrać się do samego sedna tego problemu. Zwycięstwo to osiągnięcie zakładanych celów wojny.

Walczące wojska stron wojny występują albo w roli agresora, albo obrońcy. Treść ich celów i zadań zależy od tych ról (zob. tabela). I tak agresor, napastnik dąży do rozbitcia obrońcy, zajęcia spornego terytorium i zakończenia (rozstrzygnięcia) wojny w jak najkrótszym czasie, starając się osiągnąć to przy jak najmniejszych stratach własnych. Obrońca zaś stawia sobie zadanie osłabić siły agresora (ten z reguły ma zawsze przewagę), utrzymać terytorium i jak najdłużej nie dać się rozbić, realizując to także przy minimalizowaniu strat własnych.

Wskaźnik rozmachu starcia zbrojnego				
Rola w starciu zbrojnym	Wojska przeciwnika	Terytorium	Czas	Wojska własne
AGRESOR	Rozbić	Opanować	Jak najszybciej rozstrzygnąć wojnę	Minimalizować straty własne
Rosja	(-)	(+)	(-)	(-)
OBRONCA	Osłabić	Utrzymać	Jak najdłużej nie dać się pobić	Minimalizować straty własne
Ukraina	(+)	(-)	(+)	(-)

Odnieśmy zatem te cztery parametry do obecnej sytuacji w wojnie rosyjsko-ukraińskiej. Agresor, armia rosyjska: 1) nie rozbiła armii ukraińskiej, 2) zajęła jednak sporą część terytorium Ukrainy, ale 3) nie udało się jej rozstrzygnąć wojny w krótkim czasie i 4) sama poniosła duże straty. Ma więc trzy minusy i jeden plus.

Z kolei obrońca, armia ukraińska: 1) osłabiła armię rosyjską, ale 2) utraciła część terytorium, 3) nie dała się jednak szybko rozbić, choć 4) poniosła z pewnością także spore straty. Ma więc dwa plusy i dwa minusy.

Z tego można byłoby wnioskować, że w dotychczasowej wojnie to raczej obrońca, czyli Ukraina, może mówić o odnoszeniu umiarkowanych sukcesów w tej wojnie. Ale pamiętajmy, że to nie koniec, że trwa bitwa w Donbasie, która może być walną bitwą tego etapu wojny, choć niekoniecznie całej wojny. Dodajmy do tego, że oprócz bitwy w Donbasie Rosja prowadzi jeszcze dwie inne ważne operacje: utrwalanie okupacji terytoriów południowej Ukrainy dla zapewnienia sobie lądowego pomostu na Krym (to chyba wręcz priorytetowy dzisiaj cel strategiczny Rosji) oraz izolowanie zachodniej pomocy wojskowej przed dotarciem jej do armii Ukraińskiej walczącej na wschodzie.

Scenariusze wojenne i powojenne

Od postawy Zachodu w dużym stopniu zależą przyszłe scenariusze zarówno wojny rosyjsko-ukraińskiej, jak i ukraińskiej proxy war Rosji z Zachodem. Ukraina bowiem nie ma wielkich możliwości wyboru: musi i, jak widać, jest zdeterminowana kontynuować opór. Putinowska Rosja także ma ograniczone pole manewru: nie może sobie pozwolić na przegraną (z uwagi na politykę wewnętrzną), a wygrać militarnie też nie jest w stanie z uwagi na opór ukraiński. Pozostaje jej albo szukanie zwycięstwa przez dalszą eskalację wojny, albo deeskalacja dla wyjścia z wojny. Ale tu wracamy do rosyjskiej doktryny mówiącej, że najlepszą metodą deeskalacji jest... eskalacja. W sumie można więc spodziewać się, że jednym z możliwych scenariuszy, i to bardzo prawdopodobnym, kontynuowania wojny będzie jej *dalsza eskalacja* przez Rosję.

Jak wcześniej zauważyliśmy, taka eskalacja może oznaczać przejście do działań z użyciem broni masowego rażenia, w tym broni jądrowej. To przerażająca, ale nie dająca się wykluczyć, wizja przekroczenia progu wojny nuklearnej w Europie. Taka eskalacja mogłaby najprawdopodobniej oznaczać koniec wojny w Ukrainie i triumf rosyjskiej doktryny „deeskalacji nuklearnej”. Wtedy Rosja, po gruzach Ukrainy, przeszłaby do siłowego, z nuklearnym toporem w ręku, kontynuowania II zimnej wojny z Zachodem. Powtórzenie takiego wariantu w ograniczonej agresji przeciwko któremuś z państw NATO mogłoby być głównym sposobem neozimnowojennego szantażu Zachodu, tym bardziej skutecznym, że uwiarygodnionym jego sukcesem w wojnie w Ukrainie.

Drugim scenariuszem jest oczywiście *realna deeskalacja*, zawieszenie broni i czasowy rozejm wojskowy, który mógłby stworzyć warunki do ostatecznego politycznego zakończenia wojny bez klęski i kapitulacji żadnej ze stron. Putinowska Rosja z własnej woli nie będzie do tego skłonna, preferując raczej metody eskalacyjne według własnych scenariuszy, czyli idąc po najmniej dla niej ryzykownych szczeblach drabinki eskalacyjnej.

Dlatego scenariusz deeskalacyjny zależy od aktywnych działań kontreskalacyjnych Zachodu, zwłaszcza USA, NATO i UE. Idzie tu o: ofensywną strategię polityki sankcyjnej; nieograniczone pozakinetyczne wsparcie armii ukraińskiej (niezbrojne: informacyjne, logistyczne, szkoleniowe, doradcze...); osłonę powietrzną i ochronę przeciwdywersyjną własnych podmiotów politycznych i gospodarczych, sił, środków i zasobów (pomocy humanitarnej, gospodarczej i militarnej) na terytorium Ukrainy poza strefą bezpośrednich starć zbrojnych (w Ukrainie zachodniej i środkowej); osłonę przeciwraketową własnej granicy z Ukrainą oraz oczywiście jednoznaczne i zdecydowane – uwiarygodnione odpowiednim rozwinięciem w gotowości bojowej wojsk na wschodniej flance – odstraszenie Rosji przed eskalacją działań na terytorium sojuszu.

Wtedy wymuszony na Rosji scenariusz deeskalacyjny mógłby oznaczać zakończenie wojny w Ukrainie oraz w miarę stabilny, przewidywalny przebieg późniejszej konfrontacji między Rosją i Zachodem w warunkach II zimnej wojny.

Na zakończenie warto przywołać dość powszechną opinię – z którą też się zgadzam – że całą wojnę w sensie państwowym, politycznym w strategicznej, długoterminowej perspektywie Rosja już przegrała, niezależnie od jej wojskowego rozstrzygnięcia, nawet przy uwzględnieniu dalszej realizacji w praktyce jej metody eskalacyjnej. Oczywiście taka eskalacja może doprowadzić nie tyle do zwycięstwa, co do obopólnej katastrofy. Putina samego nie stać chyba zawczasu na refleksję o „pyrrusowym zwycięstwie”. Trzeba mu przeszkodzić w eskalacji.

Dlatego tak ważna staje się sprawa aktywnej strategii kontreskalacyjnej Zachodu, która mogłaby wymusić deeskalację wojny do możliwie najniższego poziomu i tym samym stworzyć przesłanki do jej zakończenia na warunkach możliwych do przyjęcia przez obie strony.

=====